Nr. 52. Lwów, Sobota dnia 21. Lutego 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 60 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 marek.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Nastep. razy po 1— „
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie: Dziś: Eleonory. Jutro: Piotra K. Pojutrze: Piotra Dam.
Grecko-katolickie: Nykefora. N. 1. Post. Ht. 4. Własya
BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9. ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.
Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły i słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.
Wschód słońca o 7 godz. 05 m. Zachód „ o 5 „ 24 „ Termometr — 1.

Ciągle jednaka metoda.

Z niemałem zdziwieniem słyszymy, że gdy posłowie, należący do Koła polskiego, zainterpelowali p. Jaworskiego, jakie decyzje powziął komitet wybrany z pośród komisji kolejowej do zbadania projektu o kolei północnej, zapytany odpowiedział, że nie może dać żadnych wyjaśnień, albowiem podkomitet uchwalił tajemnicę.

Sprawa kolei północnej nie jest żadną dyplomatyczną sprawą, którąby wymagała nawet chwilowej tajemnicy. Nie jest ona także sprawą taktyki parlamentarnej lub gabinetowej, która również czasami potrzebuje osłonić się sekretem.

Pytanie, czy kolej północna ma być upaństwowioną lub czy ma otrzymać przedłużenie przywileju na lat 50, jest natury czysto finansowej i ekonomicznej, a więc łączy się z interesem kieszeniowym całej masy podatkujących.

Sekretomanja w takim wypadku graniczy z pojęciem spisku w złem znaczeniu, bo spisku na dobrobyt obywateli, a posłowie, jako pełnomocniey obywateli, nie powinni nigdy nic takiego czynić, coby mogło budzić podejrzenie, że w tajemnicy narażają ich interesa.

Już podczas zeszłorocznej sesji sejmowej zawieruszenie wniosku p. Merunowicza w kwestji upaństwowienia Nordbahnu dawało dużo do myślenia. Wniosek był bardzo wcześnie postawiony, a komisja dotycząca miała sporo czasu do jego załatwienia, zgodnego z myślą wnioskodawcy, który zresztą nic nowego od siebie nie proponował, lecz usiłował tylko powagą najwyższej magistratury kraju otoczyć to, czemu przedtem dały wyraz wszystkie interesowane korporacje: izby handlowe, rady miejskie, rady powiatowe, towarzystwa gospodarskie, ba nawet samo Koło polskie w Wiedniu wskutek znanego referatu dra Raczyńskiego.

Uśmiercenie wniosku dotyczącego w Sejmie wyglądało na umorzenie głosu publicznego, w rezultatach daleko boleśniejsze od tego, jakiego się dopuszcza dziennikarstwo, stojące na służbie Laend-rbanku i innych spekulantów.

Wniosek nie przyszedł pod obrady i spadł z porządku dziennego, ale opinja publiczna pamięta o nim dobrze, i o wszystkich jego premisach. Środeczek parlamentarny raz się udaje, ale powtarzany nasuwa domysły, które podkopują i grzebią powagę mandatarjuszów kraju, ci zaś powinni zawsze pamiętać, że są przedewszystkiem posłami a nie geheimratami.

Tajemnica uchwalona w podkomitecie dla sprawy czysto ekonomicznej i finansowej — oprócz względów podniesionych, zawiera w sobie jeszcze jedną cechę bardzo niebezpieczną. Wszak przy wyborze tego podkomitetu członkowie lewicy zjednoczonej oświadczyli, iż nie przyjmą wyboru, bo narady komitetu nie będą jawnemi. Istotnie nie przyjęli wyboru, i w oczach świadomego spraw publicznych ogółu postawili się bardzo racjonalnie. Sekundują im uchwały takich imponujących zgromadzeń, jak zgromadzenie wyborców, na którem d. 10 bm. referował dr. Lueger, jakto wiadomo z artykułu naszego o „pod ziemnej walce z Rotszyldami“.

Czyż rozsądną jest rzeczą, aby reprezentanci prawicy samochcąc wtrącali broń do ręki przeciwników, i pracowali niemal na każdym kroku nad popularnością tychże?

Przeciwnie — sądzimy — staraniem osobliwie Koła polskiego być powinno, z troskliwą skrupulatnością czynami udowadniać, że się niema nic wspólnego z interesami klik finansowych, do których rozsadzenia dążą dziś miljony ludności.

W sprawie poszukiwań wody
dla Lwowa

zamieścił w najświeższym numerze „Kosmosu“ prof. J. Niedźwiedzki następującą notatkę, którą powtarzamy tutaj pewni, że kwestja tak ważna dla naszego zdrowia, zajmuje żywo ogół mieszkańców. Oto słowa szanownego profesora:

Zapytywany z różnych stron w sprawie poszukiwań wody źródlanej dla potrzeb Lwowa, a nie mając czasu do zestawienia obszerniejszego sprawozdania, ośmielam się, podać przynajmniej następujące krótkie objaśnienie obecnego stanu wspomnianej sprawy.

Otò, gdy już stwierdzono, iż ilość wody pochodzącej z dotychczas używanych źródeł i studzien dla potrzeb miasta jest niewystarczającą, z ramienia rady miejskiej wybrana komisja zbadała nasamprzód stosunki wszystkich znanych źródłowisk okolicy Lwowa, któreby dla miasta zużytkować było można i przyszła do przekonania, iż jeszcze najodpowiedniej dałoby się uzyskać znaczniejszą ilość wody zdrowej przez odpowiednie ujęcie wód źródlanych wydobywających się na dnie tylnej części jaru Hołoska Wielkiego. Ponieważ atoli z jednej strony ilość wody, jakiej tutaj według ogólnikowego osądzenia spodziewać się można, tylko część potrzeb miasta pokryćby mogła, a z drugiej strony ujęcie źródeł Hołoska Wielkiego dla miasta prawdopodobnie tylko na podstawie stosunkowo drogiego wykupu od użytkujących obecnie te wody przeprowadzonemby być mogło, przeto postanowiła komisja przed ewentualnem przystąpieniem do urzeczywistnienia wspomnianego projektu, zbadać, czyli nie ma w okolicy Lwowa jakich podziemnych zbiorników wody, którejby zaczerpnąć było można. Według obecnego stanu wiadomości geologicznych można spodziewać się istnienia takiego zbiornika prawie tylko w podziemiu płaskowyżyny przylegającej do Lwowa od strony zachodniej, której część najbliższą miastu przerzyna kolej Karola Ludwika między stacjami Lwów a Zimna Woda. Wierzchnią bowiem część tej płaskowyżyny stanowi (pod pokrywą czwartorzędną) wyższomioceński, 20—30 m. gruby system naprzemianległych warstw piaszczystych, wapiennych i iłowych, ułożonych prawie poziomo, który to system warstwowy rozciąga się przynajmniej w kierunku północnym nieprzerwanie na kilkanaście mil i spoczywa na podkładzie nieprzepuszczalnym, utworzonym z marglu senońskiego, „opoki“. Otóż z wszelkiem prawdopodobieństwem spodziewać się można, iż pośród wspomnianego układu mioceńskiego znajdują się daleko sięgające pasma wody.

Aby przekonać się, o ile wspomniane geologiczne wnioskowania odpowiadają rzeczywistości, mianowicie zaś, czy układ mioceński występujący na zachód od Lwowa zawiera wodę i w jakiej ilości i jakości, postanowiono przedsięwziąć wiercenia na obszarze lasu biłohorskiego. O rezultatach tych poszukiwań nie omieszkam donieść, skoro będą ukończone.

Przyszłe wybory.

W dzisiejszej *N. Reformie* czytamy następującą korespondencję ze Lwowa:

Podczas kiedy w prasie naszej panuje zupełna cisza i brak wszelkiego zainteresowania się nadchodzącemi wyborami do Rady państwa, w pismach ruskich wre utarczka gorąca, z której wywnioskować łatwo, że w obozie ruskim czynią przygotowania do przyszłych walk wyborczych.

Dzisiejszy numer *Diła* zawiera znowu artykuł, który wskazuje, że między „starą“ a „młodą“ partją jeszcze stosunki się tak nieukształtowały, żeby można dzisiaj powiedzieć, której partji przypadnie rola dominująca; niezgoda ta jednak chwilowa niema żadnego zasadniczego znaczenia, chodzi bowiem jedynie czysto o kwestje osobiste, spierają się o partyjne cele.

Obecnie jednak można stanowczo przewidzieć, że ster nad wyborcami ruskimi i tym razem dostanie się w ręce ludzi, których jedynym programem jest nienawiść do wszystkiego co polskie i że wszelkie usiłowania ze strony kraj miłujących, aby usunąć raz na zawsze środki niegodziwe i dla obu stron uwłaczające przy wyborach rozbiją się o złą wolę kilku ambitnych ludzi, jak niemniej o małoduszne, płytkie i zaściankowe pojęcia ich komparsów.

Z prawdziwem politowaniem czyta się te wszystkie elukubracje w pismach ruskich, w których daremnie szukasz jakiejś myśli politycznej, jakiegoś programu przewodniego, a przynajmniej chwilowego dążenia do pewnego celu wytkniętego, prócz bowiem pism czysto rosyjskich, które jawnie dążą do zrusyfikowania Rusinów i w tym kierunku programowo i konsekwentnie postępują, wszystkie razem zresztą w kierunku spraw krajowych walczą o lepsze, które z nich złośliwiej i dosadniej potrafi Polakom dokuczyć. Śmieszne to postępowanie prasy ruskiej może tylko u krótkowidzących Rusinów znaleść poklask, a wpływ jej może być tylko na maluczkich—i dla tego w grubym błędzie są obie partje, „stara“ i „młoda“, jeżeli sądzą, że tą drogą postępując, wywrą dodatni wpływ na przyszłe wybory.

Partja, zwana „młodą“, mogłaby rzeczywiście odegrać ważną rolę przy nadchodzących wyborach, gdyby na czele posiadała mężów z szerszym poglądem politycznym, mężów, którzyby umieli odważnie i stanowczo wystąpić przeciw największemu wrogowi Rusi: moskalofilstwu, — lecz szczerze i bez żadnych zastrzeżeń, a stając jako prawi Rusini, bez cienia podejrzenia, że są poplecznikami wrogów Polski i Rusi, do walki o swoje prawa, znaleźliby po swojej stronie liczny zastęp Polaków, których cele są analogiczne.

Takich jednak mężów partja „młoda“ czy „ukraińska“ nie posiada, przeciwnie, stojący na jej czele ludzie, zdradzają na każdym kroku chwiejność, brak szczerości a więcej jeszcze chęć kokietowania z różnymi obozami.

Co gorsza, organ ich *Diło* odznacza się ustawiczną niekonsekwencją, a wszelkie nawoływania rzetelne i szczerze życzliwe ze strony polskiej, przyjmuje z drwinami i złośliwą tendencyjnością, uważając te głosy, jako zdradliwe i mające na celu rozbicie solidarności ruskiej, wszystkich zaś mianuje: wrogami Rusi.

Możnaby rzeczywiście zwątpić o rezultacie usiłowań patrjotycznych ludzi, dążących do wspól-

nej zgody Polaków z Rusinami, gdyby na szczęście rzecz się tak nie miała, że w kraju ani obie partje, ani ich organa niemają wpływu. Bez pomocy żywiołu demokratycznego polskiego każdy ich kandydat upaść musi!

Wiadomo, że nad wyborami z kurji wszystkich czuwa komitet centralny, a raczej dwa komitety, wybrane przez posłów sejmowych, który w razach spornych wpływ wywiera i na wybory z wielkich posiadłości — jedynie miasta przeważnie są zostawione własnemu losowi.

Na tem niejednokrotnie sprawa cierpiała.

Grono więc ludzi poważnych we Lwowie zamierza zawiązać komitet, któryby nad wyborami z miast czuwał, potrzebne informacje udzielał, w ogóle był pomocnym przy nadchodzących wyborach.

Pierwsze posiedzenie komitetu ma się odbyć w niedzielę dnia 22 b. m.

Walne zgromadzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika.

We czwartek wieczorem odbyło się w auli uniwersyteckiej trzynaste z rzędu walne zgromadzenie Towarzystwa przyrodników. Zgromadzenie zagaił przewodniczący prof. Kreutz przemową, w której podniósł stały i ciągły rozwój nauk przyrodniczych w naszym kraju, do czego Towarzystwa Kopernika w znacznej części się przyczyniło. Towarzystwo wzięło udział w zjeździe poznańskim i w ógóle przy każdej stosownej sposobności należycie było przedstawione. Organ Towarzystwa *Kosmos* zdobył sobie poważne stanowisko w świecie naukowym. Brak funduszów nie pozwolił postarać się o własną czytelnię, której potrzeba coraz bardziej czuć się daje. Następnie sekretarz prof. Petelenz odczytał sprawozdanie wydziału. Towarzystwo liczyło w roku 1884 honorowych członków 4, zaś rzeczywistych 176. Obecnie zaś liczy przy równej ilości członków honorowych i rzeczywistych 192. W ciągu roku odbyto 17 posiedzeń zarządu, zaś 13 plenarnych, na których wygłoszono 24 odczytów. Odczyty o ile na to miejsce pozwalało, ogłaszano w *Kosmosie*. Sejm krajowy udzielił Towarzystwu na rok 1885 subwencję w kwocie 400 zł.

Ze sprawozdania kasowego, odczytanego przez prof. Dziedzickiego dowiadujemy się, że Towarzystwo miało 2.213 zlr. rozchodu, że więc pozostała w kasie gotówka w kwocie 87 zlr. Z tego jednak należy się drukarni za druk 1054 zlr. Na pokrycie tego długu ma Towarzystwo do żądania tytułem wkładek i abonamentu przeszło 1000 zlr. Niestety jednak wkładki jak we wszystkich naszych Towarzystwach wpływają bardzo nieregularnie.

Z kolei nastąpił odczyt prof. Frankego „O rozwoju pojęć naszych o kształcie i wielkości ziemi". Odczyt opracowany ze wszech miar gruntownie, przyjęto żywymi oklaskami.

Przewodniczącym na rok 1885 obrano ponownie pana Kreutza. Do zarządu w miejsce ustępujących 4 członków wybrano ponownie: pp. Petelenza, Sawickiego i Niedźwiedzkiego, a nadto dra Zsbera w miejsce prof. Dziedzickiego, który dla braku czasu stanowczo odmówił przyjęcia wyboru.

Ostatnia wycieczka Rogozińskiego w ziemi Kameruńskiej.

(Ciąg dalszy).

Z Boando odkrywa się piękny widok na całą zatokę Amdas, Victorję, Bimbię i brzegi Kameruńskiej rzeki.

Zajęliśmy tu obszerny dom kacyka Mukumby, witani serdecznie tak przez gospodarza jak i innych krajowców, którzy z początku przy poprzednich naszych wycieczkach przyjmowali nas z pewną obawą i niedowierzaniem, jak w ogóle każdego białego. Odmawiali n. p. wskazywania drogi, sprzedawali niechętnie prowizję itp. Dziś już zupełnie inaczej. Przekonali się, że pragniemy ich dobra. Kacyk wyraził ubolewanie, iż nie uprzedziliśmy go o wycieczce, byłby w takim razie kazał wyciąć drogę w lesie.

Plac przed domem naszym zamienił się w jednej chwili w mały targ — jamsu, koki, oleju, wody, kur, jaj, mimby, mieliśmy więcej niż potrzeba. W końcu nie chciałem już kupować. Kto jednak nie zna murzynów i nie odbywał z nimi targów, nie ma wyobrażenia jak to męczy. Gdybym np. zażądał ceny produktu i odrazu zapłacił takową — krajowiec cofnąłby swój towar, będąc przekonanym, iż oddał go za tanio. Mnie zaś nazwałby złym białym „mukara astoli", który nie chce z ludźmi mówić. Nie! o najmniejszą drobnostkę trzeba się targować, ganić, rozprawiać, często żartować, a wtedy dobrze. Wreszcie cena umówiona -- płacę tytoniem, gdyż jest to, oprócz wódki, towar najwięcej poszukiwany. Tu nowe palawry — ten liść zamały, a ten znów dostał większy, a to znów nie ma zapachu itp., trzeba to z zimną krwią słuchać, zmieniać. W końcu jeszcze, po zapłacie, każdy się dopomni o mały prezent, chociażby odrobinę tytoniu i wtedy dopiero rozchodzą się zadowoleni, mówiąc, iż „muksra buam", tj. dobry.

Gdy się da, starają się oszukać, n. p. odebrać podwójną zapłatę, cofnąć zapłacony towar, sprzedać wino palmowe na wpół z wodą — to ostatnie najczęściej. Gdy spostrzegłem malwersację, próbowałem pierwej przyniesione wino i jeżeli złe, wylewałem najspokojniej na ziemię, oddając próżną butelkę właścicielowi — ten ostatni, nic nie mówiąc, chował się szybko zawstydzony w tłum, wśród ogólnego śmiechu zebranych.

Często jednak poznawałem i dobre strony krajowców. Np. zachowanie wdzięczności za jakąś drobną przysługę, dawno im wyświadczoną. I teraz niektórzy poprzynosili jaj, mimby, ryb, nie chcąc przyjąć zapłaty. Zapewne która z kobiet dostała kiedyś dla dziecka lekarstwo, inny jakiś podarek, o czem zapomniałem, oni jednak pamiętają... Nasz gospodarz przyniósł w prezencie pięknego prosiaka, zabiliśmy go też zaraz, przyrządzając z koki, mięsa i oleju doskonałą krajową potrawę (palm chop), do tego wino palmowe. Mieliśmy więc ucztę prawdziwie afrykańską, po której udaliśmy się znużeni na spoczynek, zasypiając też na oryginalnych łóżkach afrykańskich. W każdym domu po pod ścianami są porobione podwyższenia z desek, rodzaj ławek, na których sypiają kozy (ludzie śpią na matach na ziemi). Tym razem biedno kózki, pomimo głośnej protestacji, musiały ustąpić nam swych łóżek, na których rozesławszy maty, zasnęliśmy.

Na drugi dzień, tj. 9go b. m., wstaliśmy przed wschodem słońca, aby mieć możność wyruszenia jaknajwcześniej. W Boando trzeba się zaopatrywać w wodę przynajmniej na jeden dzień.

Zostawiwszy prezenty odpowiednie gospodarzowi, wychodzimy z miasta, lecz zatrzymuje nas nieprzewidziana przeszkoda. Oto przewodnik, który z Comgem szedł przez Viktorję, przyznaje, iż nie zna dobrze drogi do Manspringu, tembardziej, że takowa, jak twierdzą krajowcy, jest bardzo zarośniętą, a więc trudniejszą do odszukania. Radzi nie radzi wracamy do miasta i rozpoczynają się palawry z kacykami o dostarczenie dwóch ludzi jako przewodników, którzyby zarazem oczyszczali drogę przed nami.

Ofiarowujemy dobrą zapłatę, zdaje się więc, iż nie ma o czem rozprawiać. Przeciwnie, palawry trwają parę godzin, tak, iż zniecierpliwieni już chcieliśmy zmienić kierunek drogi na Mapanję, z którego to miasta przybył właśnie krajowiec przynosząc wiadomość, iż umarł jeden z białych, którzy niedawno się przeprowadzili z Manspringu do Mapanji.

(Czterech szwedów przybyło tu przed rokiem i osiedliło w górach, probując początkowo plantacji a obecnie prowadzą handel kauczukiem). Wreszcie krajowcy zdecydowali się — każdy z kacyków dostarczył jednego przewodnika. Opuszczamy miasto o godzinie 10ej! Cztery więc godziny zabrały palawry. Posuwaliśmy się bardzo powolnie, droga rzeczywiście bardzo zarosła; przewodnicy szli naprzód, wycinając. Co chwila spotykamy liczne ślady słoni. Roślinność wspaniała, olbrzymie drzewa po kilkadziesiąt metrów wysokie, pooplatane całe grubemi ljanami, które

---

BAL MASKOWY.

Śmierć przemyka się niewidzialna i wśród uciech karnawału.

Ileż to dziewcząt pięknych, rzuca się jak szalone w ramiona kochanków, by przebudzić się w jej chłodnych objęciach!

W roku zeszłym mój przyjaciel Rudolf miał taką kochankę. Czy jedyną w tym roku, wątpię, gdyż inaczej nie przytrafiłoby mu się co następuje:

Było to w dniu przedostatniego balu w operze. Joasia Aubry (znaliście ją zapewne) leżała w łóżku skazana na zgon niezawodny a szybki.

Tyle walcowała w przeciągu miesiąca na wszystkich balach maskowych i niemaskowych, była uczestniczką tylu kolacyjek wesołych, ona, która przedtem tak długo nie miała za co kupić śniadania, tyle razy w przeciągu tego miesiąca kochała, choć tak mało zostawiała miejsca pod gorsetem dla serca...

Ta piękna Joasia, mająca włosy tak czarne przy oczach niebieskich, przypominająca jedną z rozkosznych główek z galerji Proudhon'a, jakże prędko miano o niej zapomnieć.

II.

Było to więc w ostatnim rozdziale romansu jej życia.

— Moja droga Joasiu, mówił do niej Rudolf, nie pójdziesz dzisiaj na bal do opery, ale i ja nie pójdę także.

I do północy został przy wezgłowiu jej łóżka, opowiadając jej o słońcu i wiośnie.

— W kwietniu, droga Joasiu, wynajmę ci chatkę w Auteil, lub w Montmorency.

I Joasia zasnęła wśród tych marzeń bukolicznych. Widząc to, Rudolf powiedział pokojówce, że idzie kupić sobie cygar, ale że zaraz powróci...

Gdy się Joasia przebudziła, była już godzina druga.

— Rudolfie! — zawołała i obejrzała się z niepokojem w koło. — Więc to tak! — powiedziała — poszedł na bal... Nie darmo widziałam go we śnie, jak przechodził między dominami wesoły, uśmiechnięty, jak zwycięzca w zwyciężonym przez siebie kraju.

III.

I rozkazała pokojówce przygotować suknię.

— Ależ pani...

— Nic nie słucham, chcę być ubraną natychmiast.

Odnalazła wszystkie swoje siły, jakby za skinieniem laski czarodziejskiej. Gdyby mówiono o pójściu na bal każdej zakochanej przed śmiercią, nie umarłaby wcale...

Joasia włożyła domino, rzuciła się do powozu i przybyła mężnie na foyer opery.

Po chwili szła już obok Rudolfa.

— Czyżby Joasia już umarła? — zapytała głosem pełnym ironji.

— Czyżbyś chciała po niej wziąć spadek? — odpowiedział Rudolf, obejmując domino ruchem, w którym więcej było poufałości, niż elegancji.

— Jeżeli łaska, bądź pan przyzwoitym — zawołała Joasia z gniewem — nie jestem pierwsza lepsza...

— Właśnie dla tego znajduję cię zachwycającą...

— Gdybym zrzuciła maskę, nie mówiłbyś tego.

— Zobaczymy...

IV.

Joasia zdjęła maskę. Była tak bladą, że Rudolfowi się zdawało, iż zobaczył śmierć w jej własnej postaci.

— Joasiu! moja droga Joasiu!

Przycisnął ją do serca. Ona nie miała już siły mu się bronić.

— Nie chcę umierać tutaj — szeptała — zanieś mnie do powozu i wróć szukać znowu awanturek miłosnych.

Rudolf pochwycił Joasię w ramiona i poniósł ją z dzikim bólem w sercu.

Zawiózł ją do niej, to jest, co na jedno wyniesie, do siebie.

Po przybyciu do domu drżała z zimna.

— Szkoda—rzekła do Rudolfa—że wróciłam. Czuję, że się już nie rozgrzeję więcej. Zrobiłabym lepiej, gdybym poszła tańczyć z tobą walca i umarła na polu walki... Ach mój drogi Rudolfie, nie pozwalaj mi tak umierać.

w wielu miejscach tworzą jakby zbite ściany i sklepienia.

Ciągła wilgoć, mgła, wpływa na bujny rozrost różnego rodzaju mchów, któremi całe drzewa a nawet i liście pokryte. Przy drodze znajdujemy rosnące dziko krzewy kawowe, obciążone owocem. Spotykamy też często owoc zwany przez krajowców „tundo“. Oryginalna to roślina: wysoka zielona łodyga, opatrzona z obu stron długiemi, w rodzaju palmowych, liśćmi, silnie aromatycznemi — od korzenia wyrastają naokoło łodygi, podłużne czerwone owoce zawierające pod grubą zwierzchnią łupiną białe, włókniste mięso z drobnemi, czarnemi pesteczkami; smak kwaskowy, bardzo zbliżony do naszych porzeczek. Owoc to bardzo orzeźwiający, uważany przez krajowców jako skuteczne lekarstwo w chorobach żołądka.

Miejscami, gdzie las rzadszy, odkrywają się całe przestrzenie pokryte krzewami, obsypanemi drobnym fijołkowym kwieciem, co sprawia oryginalny widok.

W południe zatrzymaliśmy się na krótko dla spożycia obiadu, przed wieczorem zaś rozbili namiot na małej polance. Jest tu dosyć duża jaskinia, od której miejscowość otrzymała nazwę Isuma, co znaczy w języku krajowym: dziura, loch. Znaleźliśmy wygasłe ognisko, gdyż grota owa jest zwykłem miejscem spoczynków i noclegów dla krajowców dążących w góry. Pomimo namiotu, zimno zaczęło nam porządnie dokuczać, na co wpływała nie tyle niska temperatura, co wilgoć otaczającego lasu i mgła, którą od czasu do czasu wiatr przynosił. Robiliśmy ciągłe obserwacje barometryczne i termometryczne. Podaję te ostatnie, dające interesujący obraz zmian temperatury, w miarę wznoszenia się coraz wyżej w góry. W dniu 9-tym grudnia mieliśmy w Boando 24½ C., wieczorem w Isumie 23 C., w nocy zaś 15 C.

Byliśmy dostatecznie zaopatrzeni w kołdry i pledy oraz flanelowe ubrania — każdy z krumanów miał oprócz flanelowej koszuli gruby koc. Noc przeszła spokojnie. Ciszę przerywały tylko krzyki dużych małp „baboo“, zamieszkujących w wielkiej ilości tę część lasu, dla bliskości wody. Ciekawy to gatunek małp; dochodzą wysokości metra, pokryte czarnym lśniącym włosem, zmyślnością przewyższają inne gatunki. Jako dowód może służyć, iż budują sobie domy. Zwykle żyją parami, nie gromadnie. Wybierają tedy dwa wielkie drzewa w pobliżu, któreby o kilkanaście metrów nad ziemią miały silną, rosnącą poziomo gałąź, dogodną do siedzenia.

Nad tą gałęzią oczyszczają drzewo i otaczają go dachem w formie parasola; dach ów, złożony z dużych liści pospajanych lianami, jest tak szczelnym, że kropla deszczu nie dostanie się wewnątrz, forma zaś parasolowata osłania jednocześnie śpiącą pod nim małpę od mroźnych wiatrów górskich. Emigrują często z jednej miejscowości w drugą, pozostawiając swe domy.

Na drugi dzień, tj. 10. jeszcze przed wschodem słońca, nasz mały obóz już był w ruchu. Przewodnik i dwóch krumanów udało się po wodę do rzeki „Kele“ płynącej ztąd o godzinę drogi, kilku zaś ludzi poszło naprzód, aby jak najwięcej oczyścić ścieżkę wiodącą ku Manspringowi. Ludzie wysłani po wodę powrócili nadzwyczaj szybko, tak, iż o godzinie pół do 9ej mogliśmy dalej wyruszyć. Posuwaliśmy się bardzo powolnie, droga fatalna, nietylko, że zarośnięta bardzo i przykra, bo prowadzi ciągle, naprzemiany, stromo pod górę i na dół, lecz jeszcze popsuta przez słonie, które w wielu miejscach stratowały nogami i powywracały duże drzewa. Zauważyłem też ślady jeleni. Las cały, jeszcze więcej mchem pokryty, z drzew zwieszają się długie festony takowego, wilgotność wielka, ziemia rozmiękła a liście roślin rosą pokryte. Przy drodze pozostawiane w pewnych odstępach pułapki na dzikie świnie. Dziki są tu w ogóle małe. Krajowcy urządzają te pułapki w bardzo prosty sposób, wykopują podłużny dół, przykrywają kamieniami i wewnątrz kładą przynętę z bananów. Przy wejściu jest głaz wiszący na sznurku i połączony z przynętą, którą gdy dzik dotknie, głaz opada i pułapka zamknięta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rewolucjoniści irlandzcy.

Stronnictwo rewolucyjne irlandzkie reprezentowane przez jedenastu delegatów, z których sześciu z Ameryki, a pięciu z Irlandji, Szkocji i Anglji, ma odbyć rodzaj konklawe pod Paryżem w d. 23 bieżącego miesiąca.

Stronnictwo to składa się: 1) z Fenian. 2) z „niezwyciężonych“, 3) z J. R. B. (Irish Republicain Brotherhood), z Clan-na-Gael. Ta ostatnia organizacja, liczniejsza od innych, dzieli się na trzy sekcje: A. B. C.

Sekcja A. składa się z Head-Centre, tj. z przywódców stronnictwa.

Sekcja B. obejmuje profesjonistów to jest adwokatów, lekarzy, kapitalistów i kupców zamożnych.

Sekcja C. składa się z pracowników, z dynamitardów.

Porządek dzienny zebrania z dnia 23 lutego obejmie przedewszystkiem dyskusję nad praktycznym pożytkiem dokonanych wybuchów dynamitowych — nie ma bowiem dotychczas zupełnej co do tego zgody wśród rewolucjonistów. Następnie zjednoczenie wszystkich powyżej wymienionych odcieni rewolucyjnych, oraz rozbiór propozycji zawiązania stosunku ze stowarzyszeniami zagranicznemi i stanowcze odrzucenie wszelkiej styczności z nihilistami rosyjskimi i socjalistami niemieckimi. Na pozór wydaje się to dziwnem, a jednak ma to swoją dobrą podstawę. Irlandczycy, lubo rewolucjoniści, są żarliwymi katolikami i nie chcą mieć do czynienia ani z protestantami, ani z bezwyznaniowcami, ani nawet z prawosławnymi.

Dalej ma zapaść postanowienie, czy lord Grosvenor i członkowie parlamentu, którzy będą głosowali za „crime's act“ (który został wprowadzony do Irlandji po zamordowaniu lorda Cavendisha i Burkego), mają być ukarani śmiercią.

Ostatnim punktem dyskusji będzie kwestja kontrpolicji. Irlandczycy bowiem w Anglji mają wybornie zorganizowaną policję, której zadaniem jest przeciwdziałać policji angielskiej, wykrywać denuncjantów, oraz tych, którzy nie oddając żadnych usług, żyją kosztem stowarzyszenia, wreszcie wprowadzić w życie pomysł dosyć oryginalny: Idzie tu o czuwanie nad każdym krokiem nieprzyjaciół politycznych Irlandczyków, w celu opublikowania każdego najmniejszego skandalu, najmniejszego grzeszku w ich życiu.

Rewolucjoniści zdecydowali już podobno, że będą szanowali życie księcia Walji, jako wielkiego mistrza wolnych mularzy w całej Anglji.

Za autentyczność tych wiadomości poręcza paryski *Figaro*, z którego je czerpiemy, nie przywiązując też wielkiej wartości do rzekomej prawdy tych doniesień.

Fortepian i modne wychowanie muzyczne.

Znany z bystrości jako historyk cywilizacji prof. H. Riehl, miał zeszłego wtorku w Monachjum odczyt o fortepianie i modnem wychowaniu muzycznem, w którym rzekł między innemi: „Fortepian stał się dzisiaj niezbędnym sprzętem domowym, przemysł fabryczny fortepianowy wyrósł w olbrzyma, tak, że Blüthner w Lipsku sporządza rocznie przeszło 3000 a więc dziennie blisko 10 fortepianów, które na szczęście nie zostają jednak wszystkie w Niemczech, ale idą aż do Australji. Fortepian jest dziś arystokratycznym instrumentem czem dawniej nie był, co wypływa już z coraz szlachetniejszych jego nazwisk. Głównie przemysł artystyczny obrał sobie za przedmiot do ozdoby fortepian. Zajmującym jest kontrast, w jakim fortepian stoi do skrzypiec. Fortepian staje się z wiekiem coraz gorszym, w wiolinie cenimy przeciwnie właśnie wiek sędziwy. W ogóle fortepianów nie doprowadziliśmy do doskonałości skrzypców. Budowa fortepianu zmienia się ciągle a z nim razem sposób grania i komponowania. W muzyce fortepianowej panuje moda, jak przy żadnym innym instrumencie“.

Mowca występuje gorąco za muzyką w kole domowem. Wyciąga się bezustannie starą literaturę fortepianową a nikt nie myśli o literaturze innych instrumentów, które prędzej zasługują na wskrzeszenie.

Dawniej grały także kobiety na skrzypcach i wiolonczeli. Instrumenta smyczkowe skompromitowane zostały przez grajków wędrujących, ale dziś niema powodu eliminować je z domu dla fortepianu. I śpiew został zabity przez fortepian. Prelegent życzyłby sobie aby w kole domowem miejsce fortepianu zajął śpiew i gra na smyczkowych instrumentach. Fortepian jest w końcu instrumentem ludzi niemuzykalnych. Myli on nas i ludzi więcej niż każdy inny instrument, co do naszych zdolności muzykalnych. Stało się obyczajem dawać dzieci, a zwłaszcza córki uczyć na fortepianie. Fortepian i stosunkowa łatwość mechanicznego wyuczenia sprowadza przykre następstwa tak jak to się stało w Stuttgardzie, gdzie przyszło aż do wmięszania się policji. Daleko lepiej by było gdyby zamiast fabrykowania niemych fortepianów kompozytorowie lepiej zdecydowali się kompozycje pisać mniej krzykliwe. Najgorsza muzyka bywa właśnie komponowana na fortepian; niebezpieczeństwo zatrucia muzykalnego, wpływ szkodliwy na umysł i na nerwy jest większy aniżeli sądzi ogół. Fortepian ma rozszerzać wykształcenie muzykalne, ale wykształcenie to powinno być głębsze.

Nie poniżam przez to wartości fortepianu. Jego współdziałaniu zawdzięczamy całą nową muzykę. Sięga on głęboko w nasze życie cywilizacyjne i jest dla muzykalnego życia tak ważnym wynalazkiem, jak dla publicznego kolej i telegraf.

KRONIKA

Sekta niepalących. W pewnym zakładzie robotniczym we Lwowie zaprowadzono oszczędnośći. Jestto powstrzymanie się od palenia tytoniu, na który w rzeczywistości dosyć się pieniędzy wydaje. Dowiadujemy się, że z liczby 22 „anti tytonistów“ w ciągu kilkudniowego istnienia, czterech się tylko wykreśliło z przyczyny... słabej woli. Stowarzyszenie nosi się z zamiarem rozszerzenia swej propagandy.

† **Eugeniusz Żelechowski**, profesor ruskiego języka i literatury w gimnazjum stanisławowskiem, o którego ciężkiej słabości donosiliśmy przed kilku dniami, zmarł tamże d. 16. bm., pozostawiając w żalu rodzinę i licznych przyjaciół, którzy go kochali i szanowali dla cnót obywatelskich i zasług na polu oświaty ludowej. Cenna praca jego około ułożenia słownika rusko-niemieckiego, pozostała niedokończoną, nieboszczyk przygotował już materjał na 43 arkusze druku, a reszta potrzebuje być jeszcze obrobioną.

Z życia towarzyskiego. Szereg rautów wielkopostnych rozpoczął się we czwartek u hr. Marji Potockiej. Obecnie zapowiedziane są u pp. namiestnikowstwa Zaleskich, hr. Włodzimierzów Russockich, ks. Kalikstów Ponińskich, hr. Gołuchowskiej, hr. Łosiowej i w wielu innych domach.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa Politech-

Rozniecono wielki ogień.

— To dziwna!—szeptała Joasia— nogi moje prawie dotykają węgli, a zdaje mi się, że stąpam już po chłodnych stopniach grobu.

V.

Rudolf pobiegł szukać doktora, lecz gdy wrócili razem—kochanek i lekarz, nie stało już ani kochanki, ani chorej.

Pokojówka przeniosła biedną dziewczynę na łóżko.

Joasia była jeszcze w czarnem dominie, w tym niepoświęcanym całunie, tak charakteryzującym jej życie i śmierć samą.

Rudolfa opanował ciężki smutek. Odprowadził sam, sam jeden trumnę ukochanej na cmentarz. Obiecał sobie grób jej odwiedzać często. Wierzył, iż serce jego na długo łez jest pełne.

Przeszło ośm długich dni, podczas których wyszedł raz tylko jeden na cmentarz. Dnie całe przepędzał przy kominku, gdzie zdawało mu się, iż czuje jeszcze woń włosów Josai, gdzie zdawało mu się, że widzi jej obraz niknący przed jego objęciem i ustami, jak pastel pod pocałunkami słońca.

Przyjaciele, którzy dzwonili do jego drzwi, byli odprawiani z niczem. Oczekiwano go napróżno na trzech, czy czterech ucztach nocnych, gdzie liczono na niego jako na towarzysza jednego z najweselszych.

(Dokończenie nastąpi.)

nicznego, odbędzie się w sobotę, dnia 21go b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Wykład p. J. Horoszkiewicza „Z dziedziny statystyki". 2) Wnioski.

Innowacja. Na wystawie jednego z magazynów mód spotykamy... ubiory dla piesków odznaczające się elegancją i zbytkiem nawet. Maluczko a doczekamy się jeszcze na wzór amerykański specjalnych „magazynów psich strojów".

2.500 gęsi. Powyższą liczbę drobiu wywiezione z okolicy naddniestrzańskiej Niżniowa i Tyśmienicy do Prus, w ciągu trzech tygodni, o czem poinformował nas przybyły do Lwowa ajent. Jest to liczba poważna, która winna zachęcić gospodynie wiejskie do produkcji i handlu wzmiankowanym drobiem, znajdującym wielki odbyt za granicą, o czem przekonują nas także doniesienia z Królestwa.

W tutejszej szkole weterynarji otrzymało stopień lekarzy weterynaryjnych pięciu rygorozantów, a mianowicie: Dulęba Marjan, Fedorowicz Włodzimierz, Machalski Władysław, Olbrycht Piotr i Sikorski Narcyz.

Konkurs galicyjskiej Kasy zaliczkowej. Wyższy Sąd krajowy zatwierdził uchwałę lwowskiego Sądu krajowego, którą kuratorem masy zamianowany został adwokat dr. Pająk, a zastępcą jego adwokat dr. Błażejowski.

Długowieczność. W zeszłym tygodniu pochowano na cmentarzu Łyczakowskim Marję Koźmińską, sędziwą staruszkę, która ostatnich kilka lat przeżyła u prawnuczki swej, żony wyrobnika tutejszego. Ponieważ po Koźmińskiej wywiązał się spór prawny, więc między innemi dowodami wydobyto także i metrykę zmarłej. Z metryki okazuje się, że staruszka była urodzoną w roku 1775, liczyła więc w chwili zgonu 109 lat wieku. Zmarła przed dwoma miesiącami pomagała jeszcze swej prawnuczce w praniu bielizny.

Stypendja. Z fundacji imienia arcyks. Rudolfa, stypendjum przeznaczone dla uczniów szkół realnych, rocznych 120 złr., nadał namiestnik Izydorowi-Adolfowi Wrońskiemu, uczniowi VI klasy wyższej szkoły realnej we Lwowie. — Dwa stypendja z fundacji imienia śp. Agenora hr. Gołuchowskiego po 200 zł. rocznie, otrzymał Bronisław Hoszowski, uczeń VII klasy gimnazjum w Tarnopolu i Eugeniusz Henryk Podwiński, uczeń I. roku krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Z nędzy strzelił do siebie Roman N., nauczyciel ludowy w Stanach, pow. Nisko. Nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Mianowania. Namiestnik zamianował Ignacego Jabłońskiego i Franciszka Recka, rewidentami, Karola Kazimierza Śliwińskiego i Wiktora Kreglera, oficjałami, a Kazimierza Zygmunta Gellę, asystentem w biurze rachunkowem namiestnictwa.

Odgadywacze myśli a la Cumberland zawitali do Lwowa. Jestto podróżująca firma Thorn Homes & Fey. Pierwszą produkcję prywatną mają zamiar dać w poniedziałek lub wtorek.

W Reklińcu pow. Żółkiewskiego, świnia pogryzła niemowlę, zostawione bez dozoru w chałupie.

Pożar w tych dniach zniszczył do szczętu cerkiew w Russowie, w powiecie śniatyńskim. Ogień powstał skutkiem niedogaszenia świec. Szkoda oceniona została na 9.000 złr., z których ubezpieczone były tylko 3.000 złr. W Horbaczu, w powiecie lwowskim, pożar, który, jak się zdaje, powstał w skutek nieostrożności gości weselnych, pochłonął 11 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 7.500 złr., a z pogorzelców trzej byli ubezpieczeni. Na obszarze dworskim, w Dzikowie, w powiecie tarnobrzeskim, spłonęła z niewiadomej przyczyny ubezpieczona stodoła ze zbożem i sprzętami gospodarczemi, wartości 14.400 złr. W wypadkach powyższych zarządzono dochodzenie sądowe.

Ze Stryja. Jednostajne życie naszego miasteczka zapulsowało raźniej cokolwiek podczas karnawału, ba nawet powiedzieć można, że od lat kilku nie bawili się stryjanie tak ochoczo jak właśnie w tym roku. Szczupły bardzo zastęp tutejszego lubiącego i mogącego się bawić towarzystwa zwiększył się znacznie, pokaźna liczba młodych urzędników kolejowych, którzy postanowili sobie, ożywić, poruszać a nawet porwać w wir zabaw spokojnych mieszkańców. Sądząc z tego cośmy widzieli, cel częściowo przynajmniej został osiągnięty; bawiono się bowiem na lodzie, w kasynie i po domach prywatnych, urządzano prócz zwykłych bali, zabawy kostiumowe, pikniki a nawet kulik po błocie, który dla szerszych kół publiczności stał się wesołym spektaklem. Zaszczyciły nas także swemi odwiedzinami pp. Bulewskie i znakomitą grą zentuzjazmowały znawców i profanów, tak, że krytycy na których nam tutaj nie zbywa umilkli i wszyscy zgodnie jak jeden mąż biliśmy brawo dopóki ręce u obramienia i osłabienia nie wypowiedziały posłuszeństwa. Dziś z głowami posypanemi popiołem i z wypróżnionemi kieszeniami oddajemy się rozmyślaniom na temat znikomości światowej, które jakkolwiek wielce są pouczające, wszelako z powodu swej zwykłości, mniej ciekawe. Pisząc ze Stryja muszę jeszcze napiętnować publicznie zwaną powszechnie rabies teutonica, której mała ilustracja przedstawiła się w oburzający sposób tutejszym mieszkańcom.

Od kilku miesięcy zamieszkał tu w Stryju p. K., prusak prowadzący interes materjałem drzewnym. P. K. jeżdżący kabrioletem i) pełen pretensji do nadawania tonu, pozwala sobie wybryków nakazujących podziwiać cierpliwość czy też niedołęstwo tutejszych organów policyjnych. Wczoraj byliśmy świadkami jak ów jegomość jadąc miastem w biały dzień, policzkował raz po raz swego furmana, młodego jeszcze chłopca a stanąwszy przed mieszkaniem inżyniera p. M., u którego liczne towarzystwo było zebrane, ściągnął go z kabrioletu i przed samemi oknami zaaplikował mu przynajmniej z dziesięć jeszcze policzków. Chłopiec zemdlony temi razami, oparł się na koniu, nie mogąc utrzymać się na nogach o własnych siłach, pruski zaś bohater zadowolniony z siebie, poszedł do p. M., chwaląc się może sceną, jaką wyprawił pod jego oknami. Być może, że drzwi uczciwego polskiego domu p. M. zamknęły się przed tak miłym gościem, bo niezadługo widzieliśmy p. K. odjeżdżającego ztamtąd. W imieniu bardzo wielu mimowolnych świadków, barbarzyńskiej tej sceny, zwracamy uwagę powołanych do utrzymania w mieście porządku organów, na tego dzielnego teutona.

Żytomierz. Dnia 21go stycznia, jak donosi „Wołyń", zarżnął się Jakubowski, urzędnik izby dóbr państwowych, człowiek w wieku podeszłym. Powiadają, że po otrzymaniu pensji styczniowej w ilości 73 kop., nadto dymisji w dodatku, w tej chwili zdecydował się na samobójstwo.

Z tranńwersalki otrzymuje *Nowa Reforma* następujące pismo: Jaki opłakany i z interesami podróżującej publiczności w sprzeczności zostający panuje porządek na kolei rządowej Podgórsko-Oświęcimskiej nawet po zaprowadzeniu nowego porządku jazdy tą koleją od dnia 15. lutego br. przekonują następujące fakta:

„W dniu 16. b. m. wyruszyliśmy pociągiem osobowym rano o godz. 8 min. 31 z Podgórza wychodzącym ku Oświęcimowi. Pociąg ten zatrzymywać się winien w Skawinie 8 minut — tymczasem dla niedocieczonych przyczyn zatrzymano ten popociąg na tej stacji 25 minut. Takież same zwłoki były w dalszej podróży. A najciekawszym dowodem lekceważenia publiczności jest fakt, iż w dniu 17. b. m. pociąg wieczorowy, od Oświęcima ku Podgórzowi idący, zatrzymał się w Wielkich drogach zamiast dwie minuty przez przeszło $^3/_4$ godziny, zaś w Skawinie również przez takiż przeciąg czasu, tak że podróż koleją od stacji Wielkich dróg do stacji Podgórze, więc na odległości 3 mil, trwała od 5 do 8 godziny po południu, przez 3 godziny. Na stacji Wielkie drogi oznajmiono nam, że pociąg zatrzymuje się dla tego dłużej, bo od Skawiny ku Oświęcimowi oczekiwano nadejścia pociągu z jakąś komisją ministerjalną — i stało się, iż pociąg z Wielkich dróg z podróżnymi, zamiast zaraz po zatrzymaniu się na tej stacji wyekspedjować ku Skawinie, gdzie przed nadejściem pociągu z mniemaną komisją mógł stanąć i dalej ruszyć, zatrzymywać się musiał wbrew wszelkim zasadom porządku kolejowego na całym świecie praktykowanego, przez przeszło $^3/_4$ godziny w Wielkich drogach. Podobny porządek ruchu kolejowych pociągów, zrazić musi wszystkich do jazdy tą koleją, która zowie się rządową. A możeby było do życzenia, aby kolej ta w dzierżawę puszczoną była osobom, które do akuratnego dopilnowania porządku jazdy łatwiej skłonić by można, gdyby coś podobnego, jak wyżej nadmieniono wydarzać się mogło. *Quousque tandem.*"

Od siebie dodać możemy tyle tylko, iż podług zapewnień ministerjalnych i ogłoszonego zresztą rozkładu jazdy, z dniem 15. b. m. ruch na tej kolei miał być zupełnie uregulowanym, a także przyrzekano połączenie ruchu pociągów z galicyjskiemi kolejami. Daty wymienione przez powyższe pismo ze wszech miar wiarogodnej osoby, aż nadto wykazują, jaki dotychczas panuje porządek.

Kańczuga, 18. lutego. Miasteczko nasze zwykle ciche, znane szerszej publiczności tylko z druciarzy, rozsypanych na czas zimowy po całej Galicji. Tej zimy jednak, a raczej karnawału, obudziło się w tej naszej stolicy życie inne, żywsze, tak, iż oprócz kilku zabaw prywatnych, zawiązało się także i towarzystwo dramatyczne, pod dyrekcją p. Stankowskiego, poczmistrza w Kańczudze, który pracując gorliwie jako sumienny urzędnik, nie waha się jeszcze pozostałe mu kilka wolnych chwil poświęcić naszej publiczności, gdyż przyjąwszy dyrekcję Towarzystwa, wyborną grą swoją uprzyjemnia nam wielce niejedną chwilę długich wieczorów zimowych. I tak w dniu 16. b. m. odbyło się przedstawienie dwóch sztuczek: „Tatuś pozwolił" i „Podejrzana osoba"; obiedwie zostały wybornie przez amatorów odegrane, a publiczność kańczudzka nieskończenie wdzięczną się czuje, za tak mile spędzony wieczór. Szczęść Boże Towarzystwu!

Odkrycie w Palestynie. *Turquie* donosi: W okolicy kościoła zmartwychwstania w Jerozolimie, posiada Rosja teren, który dotychczas leżał niezbadany, pokryty rumowiskiem. Z inicjatywy wielkiego księcia Sergjusza Aleksandrowicza i na jego koszt przedsięwzięto niedawno badania, które wydały niespodziewany rezultat. Mianowicie znaleziono resztki dawnego muru warownego i bramę, przez którą za czasów Zbawiciela do miasta wjeżdżano. Zważywszy, że jest to brama najbliższa Golgoty, można z pewnością niemal twierdzić, że znajduje się ona na drodze, którą prowadzono Chrystusa na ukrzyżowanie. Obecnie zbierają się składki celem zabezpieczenia odkrytych szczątków za pomocą obszernej budowy.

Handlarze dusz. Policji krakowskiej jak donosi *Nowa Reforma* udało się niedawno przytrzymać dwóch starozakonnych, jednego człowieka zamożnego z Pinczowa w gub. kieleckiej, drugiego z Garwolina w gub. siedleckiej, którzy właśnie mieli wywozić do Królestwa Polskiego „żywy towar." Przy rozprawie w sądzie m. delegowanym, w tych dniach odbytej, opowiadały biedne istoty cały przebieg, jak się ten handel odbywa, a sąd skazał pierwszego kupca na ścisły areszt trzymiesięczny, zaś jego wspólnika z Garwolina na jeden miesiąc. Z Katowic zaś donoszą dziennikom poznańskim, iż policja przyaresztowała także paru takich handlarzy, którzy już zdołali przygotować sobie pewny przejazd, gdyż urzędnikom rosyjskiej komory zapłacili za swój „towar" paręset rubli.

Pieśń nad pieśniami Salamona przełożył na język francuski poeta Jean Ricard. Poeta odczytał swoją pracę onegdaj w uczonym Cercle Saint-Simon i zyskał ogólne pochwały. Przekład jest w istocie wyborny, tylko że pan Riccard zwykłym francuskim zwyczajem nie wiele zważał na wierność. Tak n. p. wstęp z pieśni: „oczy twoje są jako para gołębi między zwojami włosów; włosy twoje podobne do trzody kóz u stóp góry Gilead" opiewa w przekładzie.

Vos dents sont la blancheur meme!
Vos cheveux sont plus fins que ces fils d'argent clair
Qu'on voit flotter parfois dans l'air;
Votre joue est un fruit que je goute et que j'aime...

Ładnie, chociaż jeszcze mniej wiernie, przełożył poeta odpowiedź narzeczonej:

Moi-meme o mon époux, je suis la citadelle:
Elevez sur mon coeur votre sublime tour,
Et je suis la porte en airain fidele,
Gravez en moi le chant triomphant de l'amour.

15000 próśb. Zarząd nowootworzonej kolei dąbrowskiej w Królestwie, na dwa tysiące paręset wakujących na drodze posad od najniższych do najwyższych otrzymał powyższą ilość próśb kandydatów do takowych. *Gaz. rad.* zkąd czerpiemy wiadomość, zaznacza, iż między kandydatami do obowiązków konduktorów, byli tacy, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe zagraniczne i władają kilku obcymi językami.

Pogorzela straży ogniowej. Czytamy w *Warsz. Wieku*: W Piotrkowie, w nocy z dnia 11. na 12. b. m. około godz. 2giej, wybuchł pożar w głównym składzie narzędzi ogniowych, obok kościoła po-dominikańskiego. Pożar ten nastąpił w skutek rozpalenia się rur, pod drewnianym pułapem przez całą długość składu przeprowadzonych, które to rury służą dla utrzymania ciepła, by woda w beczkach nie zamarzała; albo też, przyczyną ognia stał się piec silnie rozpalony, od którego mogły zająć się łatwo zapalne rzeczy tuż stojące. Jakkolwiek stra-

czasy po ukazaniu się ognia nie zaraz o nim się dowiedzieli, dzielnie jednak spełniając swą powinność, znaczną część składu obronili. Najwięcej od ognia ucierpiała najkosztowniejsza nowa sikawka cztero kołowa, kosztująca tysiąc z górą rubli. Uległ też niemałemu zniszczeniu tuż za nią stojący wielki wóz rekwizytowy, opatrzony w drabinki, bosaki i kubły. Zniszczone także zostały ekstynktory, węże, smoki. Spalił się wielki dywan, który zarząd straży kupił w celu pokrywania nim podłogi na estradzie teatralnej, podczas przedstawień amatorskich dawanych na korzyść tej instytucji; spaliło się również płótno ratunkowe, oraz poopalane zostały beczki i dyszle. Na razie trudno obliczyć wartość szacunkową strat i uszkodzeń, ale w przybliżeniu, jak sądzą kompetentni, wypadnie użyć od 2 do 3 tysięcy rubli, aby do całości i porządku cały inwentarz doprowadzić, bo dodać tu wypada, że narzędzia ogniowe nie były ubezpieczone w żadnem towarzystwie asekuracyjnem.

Rdzawe plamy niszczą się za pomocą soku cytrynowego z solą. Sok z cytryny średniej wielkości wyduszony do porcelanowego naczynia i zmieszany ze solą na koniec noża może być użyty do wywabiania plamy, którą następnie wymywa się czystą, ciepłą wodą. Jeżeli tarcie wprost jest niemożliwe używa się gąbki. Przy materjach farbowanych należy poprzód zbadać, czy sok cytrynowy nie zniszczy farby.

Spis koni w Rosji dokonany w ostatnich czasach wykazał olbrzymią liczbę 19.674.720 koni, z których 6 miljonów ma się znajdować w okręgu wojennym Kazańskim. Wobec tej olbrzymiej liczby dziwić się należy projektowi cła wywozowego od koni, tem więcej, że wywóz ten stosunkowo nie jest tak znaczny, bo w r. 1883 dosięgnął zaledwie 45.000.

Miła publiczność. W teatrze San Carlo w Neapolu przedstawiano 10. b. m. po raz setny balet „Nerone". Publiczność znudzona domagała się zmiany przedstawienia, a kiedy krzyki nic nie pomogły, kilkudziesięciu gorętszych wpadło do orkiestry, gdzie porwawszy nuty, podarli je w kawałki. To dopiero poskutkowało i przedstawienie zmieniono.

Raport policyjny. Skradziono: Markusowi Sprecherowi l. 32 przy ulicy Kazimierzowskiej kilka srebrnych łyżek, trzy pruskie dubeltowe talary, dwa srebrne ruble i surdut podszyty futrem z lisów.

Zgubiono: przed ośmiu dniami zastawniczą kartkę zakładu zastaw. i kredytow. do l. 50163 a drugą do l. 65088, pierwsza na frak za 2 złr., a druga na dwa pierścionki za 3 zł. zastawione.

Znaleziono: książeczkę licencyjną tandeciarza Efroima Schneida.

Zakwestjonowano u Antoniego Rybki nóż z srebrną rączką a u Katarzyny Capigi srebrną łyżkę z jakiejś kradzieży pochodzącą.

Erazm Sądej, gospodarz z Mazurowy powiatu kolbuszowskiego poszukuje swego 14-letniego syna Błażeja Sądeja wzrostu małego, twarzy okrągłej, burych oczu, nosa dużego, na twarzy ospowaty, który opuściwszy dnia 20go sierpnia 1884 dom rodzicielski, nie dał dotąd znać o sobie.

Teatr, literatura i sztuka

Staraniem Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu wyszła w roku 1859, wielka „Karta dawnej Polski" z przyległemi okolicami krajów sąsiednich (na stopę ...); znakomite to dzieło kartografji polskiej, uskutecznione wedle planu i dyrekcji generała Chrzanowskiego, rysowane przez słynnego topografa A. H. Dufour, składa się z 45ciu sekcyj, 3miu dodatków i jednej karty zbiorowej. Wszystko to mieści się na 49ciu arkuszach, których wykonania przeciętnie po 2.000 fran. kosztowało. Atlas ten sprzedawał się dotąd po 120 fran. za egzemplarz nienaklejony. Celem jak najszerszego rozpowszechnienia go wśród naszej publiczności, Rada Towarzystwa historyczno-literackiego uchwaliła znaczne zniżenie tej ceny, która, na pewien przeciąg czasu, ustanawia się w sposób następujący: Egzemplarz z opłaconą przesyłką w Poznańskie, do Galicji, Austrji i Niemiec oraz Francji 36 fr. Egzemplarz z opakowaniem i wysyłką do Królestwa Polskiego, cesarstwa Rosji, oraz innych krajów (transport na koszt odbierającego) 35 franków. Egzemplarz wzięty na miejscu w Bibljotece Polskiej w Paryżu 34 fr. Pojedyncze arkusze Karty: na miejscu po 1 fran. Pojedyncze arkusze Karty z przesyłką pod opaską rekomendowaną 1·50 fran. Zamówienia z załączeniem odpowiedniej kwoty w przekazie pocztowym, należy adresować: *M. le Directeur de la Bibliotheque Polonaise*, *6, Quai d'Orléans*, *Paris.*

Helena Modrzejewska wystąpiła w tych dniach w Krakowie w komedji Szekspira „Jak się wam podoba", na dochód Czytelni akademickiej i Towarzystwa pomocy naukowej dla uczniów szkół ludowych. Onegdaj wzięła udział w przedstawieniu na rzecz budowy nowego teatru w Krakowie, a wczoraj wyjechała do Warszawy, ażeby wystąpić w poranku benefisowym Bol. Ładnowskiego. Następnie ma się udać artystka do Paryża na parę tygodni, a stamtąd do Londynu na scenę angielską. Przed rozpoczęciem kampanji jesiennej w Ameryce, wróci jeszcze pani Helena do kraju.

O p. Almie pisze warszawska *Gazeta Polska.* Wczorajszy występ pana Almy w „Carmenie", potwierdził zdanie, jakie o przyzwoitym tym śpiewaku po pierwszym występie wypowiedzieliśmy. Po ukończeniu gościnnych wystąpień na naszej scenie pan A. wyjeżdża w niedzielę do Ołomuńca, gdzie wystąpi w miejscowej operze niemieckiej. Następnie powróci do Warszawy prawdopodobnie na dłużej.

P. Zimajerowa zjednawszy sobie rozgłos i sławę nie tylko pomiędzy nami ale i Niemcami, jak w Berlinie, gdzie świeżo a zawsze z wielkiem powodzeniem występowała, jest od 26 marca zaangażowaną do Wiednia. Na razie przybyła dnia 18 b. m. do Poznania i daje tam 5 przedstawień.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 20 lutego. Mimo odmiennych wersyj, mogę zapewnić, iż obecnie nie ma już najmniejszej nadziei, aby sprawa regulacji rzek galicyjskich mogła być pomyślnie załatwioną w sesji bieżącej.

W sprawie Nordbahnu Koło polskie z małemi wyjątkami jest za projektem rządowym. Czesi jeszcze niepewni, klerykały zaś przeciwko projektowi. Dzienniki centralistyczne drwią sobie z insynuacji, iż biskupi wpływem swoim przerobią posłów klerykalnych na rzecz projektów rządowych.

Londyn 20 lutego. Jen. Stewart umarł w skutek ran otrzymanych w potyczce koło Abuklea w Sudanie. Anglicy wycofują się stamtąd mimo odnoszonych zwycięztw.

Wiadomości polityczne

Lwów 21. lutego. P. Marszałek krajowy powrócił dziś z Krakowa. Taką samą konferencję marszałków powiatowych, jaką zwołał był do Krakowa z zachodnich powiatów kraju w sprawie zapomogi przednowkowej, ma on urządzić wkrótce we Lwowie z powiatów wschodnich, dotkniętych z. r. powodzią.

Wiedeń 19 lutego. (Z Izby deputowanych). Wpłynęły różne przedłożenia rządowe, a między innemi przedłożenie w sprawie odstąpienia tytułem zamiany trzeciemu i ósmemu okręgowi wiedeńskiemu przedmiotów nieruchomej własności państwa, porozumienie austrjackiego i węgierskiego ministerstwa skarbu co do opodatkowania linii kolei żelaznej Koszyce-Bogumin, przedłożenie w sprawie czasowego zawieszenia działalności sądów przysięgłych w okręgu sądowym kotarskim, i przedłożenie względem udzielenia kredytów dodatkowych na rok 1885 na czeskie kursa filialne przy państwowej szkole przemysłowej w Bernie i na urządzenie, oraz przeniesienie państwowej szkoły przemysłowej w Wiedniu.

W odpowiedzi na interpelacje Proskowetza w sprawie domów składowych tudzież stajni na bydło koniecznych w obec otwarcia kolei arulańskiej, odpowiada minister handlu, że tak domy składowe jak i stajnie, są już po części wybudowane a po części wkrótce zostaną rozszerzone lub nowo zbudowane.

Na interpelację Wickhoffa odpowiada minister handlu, że dla ochrony austrjackiego wyrobu ko... przeciw nadużyciom marek przez producentów niemieckich, poczyniono już stosowne w drodze dyplomatycznej kroki, celem uchylenia tych nadużyć.

Projekt do ustawy o zmianie gwarancji państwowej za czeską kolej zachodnią i o zmianie postanowień co do przejęcia tej kolei przez państwo przyjęto bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Projekta do ustaw o przedłużeniu terminu użycia kredytu z roku 1883 na budowę domu karnego w Stanisławowie, na budowę gmachu dla czeskiego gimnazjum wyższego na praskiem Nowem mieście, na przebudowę byłej fabryki broni na cele uniwersytetu, dalej projekty do ustaw o ustawowej stopie procentowej i o wykonywaniu sądownictwa co do osób do obrony krajowej należących wraz z rezolucją Jacque'a, projekt do ustawy o uregulowaniu rybołowstwa w wodach śródziemnych — wreszcie projekt do ustawy o karach dyscyplinarnych, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Coronini proponuje ustanowienie Trybunału dla sprawdzania wyborów, którego członkowie wybierani być mają z pomiędzy członków Trybunału państwa, Trybunału administracyjnego oraz Trubunału najwyższego.

Wniosek Knotza, aby kwestję odesłania wniosku jego względem zbrodni stanu w Warnsdorf do komisji umieścić na porządku dziennym przyszłego posiedzenia, odrzucono. Przyszłe posiedzenie jak donosiliśmy w sobotę.

Wiedeń 20 lutego. Wczoraj zebrała się konferencja biskupów przedlitawskich dla narady nad sprawą kongrualną i założeniem wszechnicy katolickiej w Salcburgu. Reprezentowanych jest 32 arcybiskupstw i biskupstw. Przewodniczy najstarszy stopniem, kardynał Schwarzenberg. Konferencja uchwaliła zachować przebieg obrad w najściślejszej tajemnicy.

Budapeszt 19 lutego. Posiedzenie Izby posłów. Iranyi (ze skrajnej lewicy) interpeluje z powodu używania języka niemieckiego w pisemnem znoszeniu się z władzami wojskowemi i cywilnemi, tudzież nazwy „cesarsko-królewski" zamiast „cesarski i królewski. Na interpelację Emanuela Andrassego odpowiada minister handlu, że już się zastanawiano nad kwestją podwyższenia ceł na wypadek podwyższenia ich w Niemczech i Francji, i potrzebne w tym względzie kroki już poczyniono, a odnośne przedłożenie rząd niezadługo wniesie. Helfy oświadcza, że nie jest zadowolonym z odpowiedzi rządu, i interpeluje rząd o udzielenie planu ku uchyleniu niebezpieczeństw, jakie dla rolnictwa węgierskiego wynikają z podwyższenia ceł niemieckich.

Berlin 20. lutego. Polacy głosowali przeciw podwyższeniu cła zbożowego, jakie na wniosek posła Schorlemera przyjęto w drugiem czytaniu w parlamencie niemieckiem, o czem wczoraj donosiliśmy. Decydującą była zasada, aby nie stanąć w sprzeczności z kongresem wiedeńskim, poręczającym całość terytorjalną i ekonomiczną ziem dawnej Polski, przez co posłowie polscy złożyli dowód moralnej jedności i solidarności narodowej. Tak donosi *Germanja*, ale — mylnie.

Berlin 20 lutego. Minister dworu cesarskiego br. Schleinitz umarł.

Paryż 20 lutego. *Ajencja Havasa* donosi z Kep dnia wczorajszego: Briere z główną kwaterą wrócił na Bacle do Hanoi, droga ta jest wolną. Fortyfikacje porzucono. Negrier pozostanie w Langson.

Londyn 19 lutego. (Posiedzenie Izby gmin). Northcote zapowiada rezolucję, oświadczającą, że polityka rządowa co do Egiptu i Sudanu sprowadza wielkie straty w ludziach i ogromne koszta bez zbawiennego rezultatu. Dla tego w interesie Anglji i ludu egipskiego absolutnie koniecznem jest, jąć się środków energicznych, aby rząd zadośćuczynił specjalnej odpowiedzialności, jaka na nim obecnie cięży, i dobrą, stałą zapewnić administrację Egiptowi i tym częściom Sudanu, które dla jego bezpieczeństwa są konieczne.

Cross zapowiada, że w poniedziałek postawi wniosek, aby do Sudanu wysłano wojsko z Indji. — Hartington oświadcza, że wojska angielskie w Sudanie cofać się będą do Gadkul a prawdopodobnie aż do Merawi.

Fitzmaurice zawiadamia, że książę Hassan towarzyszy Wolseleyowi jako komisarz cywilny, mianowany przez Kedywa, i sprawuje władzę nad mudirami i urzędami cywilnemi w Sudanie.—Gladstone donosi, że pomiędzy przedłożeniami rządowemi znajduje się także jedno co do federacji kolonij australskich.

Londyn 19. lutego. (Posiedzenie Izby lordów). Granville oświadcza, iż zapewne niezadługo będzie mógł wnieść projekt załatwienia egipskiej sprawy finansowej, korzystny dla Egiptu, a zadośćczyniący Anglji i jej honorowi. Projekt ten do wprowadzenia w życie będzie wymagał zatwierdzenia parlamentu. Nadzieja szybkiego uporania się z trudnościami militarnemi, nie ziściła się w skutek zdrady. Polityka co do Sudanu nie zmieniła się, tylko ją wypadki przerwały. Cofnąć się niepodobna. Wolseleyowi pozostawiono zupełną swobodę co do sposobu i czasu uderzenia na Chartum. Zapewne będzie wolał operować w jesieni, wszelako nakazano mu złamać potęgę Mahdiego.

Londyn 20. lutego. Wielkie zaniepokojenie panuje tu co do postępowania Rosji w Afganistanie. Jenerał angielski Sir Peter Lunsden stoi z silną eskortą na granicy afgańsko-rosyjskiej i obawiają się gwałtownym krokom Rosji, ale sprawa widocznie znajduje się w naprężeniu, kiedy rząd peterburski wysłał do Londynu w misji Lessara, członka komisji do regulacji granicy afgańskiej, który według „Timesa“ miał przywieźć propozycje, czyniące wszelkie dalsze prace regulacyjne zbędnemi po odstąpieniu Rosji ziem na północ Heratu leżących. Rosja żąda ze względów etnologicznych zwierzchnictwa nad plemionami turkmeńskiemi. Jak wiadomo Rosjanie stoją już w Sarakhs, w punkcie, z którego rozchodzą się drogi do Merwu, Aksabadu, Meshed i Heratu a który dominuje nad doliną rzeki Hari Rud; pikieta kozaków wysunięta jest ku Pul-i Khatan, 30 mil angielskich na południe od Sarakhs.

Z Metammeh nieoczekują tu wiadomości przed 22. bm. Mahdi szle tam znaczne posiłki.

Depesza Wolseleya opowiada o upadku Chartumu co następuje: „Kawas Ibrahima beja, który przed 14 dniami opuścił Chartum opowiada, że powstańcy weszli do miasta 26 z brzaskiem dnia wskutek zdrady Farag baszy, który otworzył dwie bramy wału południowego. Na pierw szy alarm udał się kawas w towarzystwie swego pana do pałacu, gdzie spotkali Gordona uzbrojonego wraz z Mahomedem bej Mustafą i 20 kawasami. W drodze do konsulatu austrjackiego spotkali oni oddział powstańców, którzy dali do nich salwę, poczem Gordon padł natychmiast. Obu bejów również zabito“.

Korti 20. lutego. Biuro Reutera donosi: Depesza Brackenburego z d. 15. bm. powiada, że okręta jego przebyły bez przeszkody wąwóz Soukark. Okopy, usypane przez nieprzyjaciela wzdłuż wąwozu, były opuszczone. Jenerał spodziewa się z końcem lutego przybyć do Abnhamed, gdzie nieprzyjaciel miał znaczne siły skoncentrowane.

Belgrad 20 lutego. W Gradisz dali ognia żandarmi i strażnicy celni do statku prywatnego *Horwath*, ponieważ właściciel jego, handlarz owoców, Potowicz, nie uiścił, jak mówiono, cła wywozowego. Towary były przeznaczone dla jednego z wiedeńskich domów handlowych. Rząd serbski zarządził jak najsurowsze śledztwo.

Rzym 20 lutego. Wczoraj wieczór eksplodowała koło małej bramy Izby posłów butelka z prochem, ale nieszkodliwie.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów, 20. lutego 1885. Sprawozdanie tyg. Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów. Za 100 kilogramów.

Pszenica 7·—·—7·75 złr., nowa —·——·—. Żyto 6·25—6·55, nowe ·—— Jęczmień brow. 6·65—7·75. Jęczmień pastewny 5·85—6·25 Owies 6.25 — 6.45. Hreczka 7·45—7.50 Kukurudza zeszłoroczna 5·75—6·50 złr. Kukurudza nowa ·—.—— złr. Proso —·złr. Groch do gotowania 7·50·—9·25 złr. Groch pastewny 5·50—7·— złr. Soczewica—·— złr. Fasola 8·——14·— złr. Bobik ·——zł. Wyka 5.25·—5·75 złr. Koniczyna 35·—54·——złr. Tymotka —·— złr. Anyż rosyjski —·— złr. Anyż płaski 35——40 złr. Kminek 28·—·37 — złr. Rzepak zimowy 11·50—13.— złr. Rzepak letni 12.50—13··— złr. Rzepik zimowy ·—.———.— zł. Rzepik letni—·——·—— złr. Lnianka 10·.—10.75 Nasienie lniane 11·——13·— złr. Nasienie konopne —·— złr. Chmiel 79·—·90 złr. Konopie —·—złr. Len —·— złr. Wełna —·— złr. Potaż drzewny —·— złr. Potaż słomiany —·— złr. Miód —·— zł. Masło —·— złr. Łój —· złr. Nafta zwykła 15·50·—16·50 zł.

Nafta salonowa 20.50·—21·40 złr. Wosk ziemny —·— złr Płótno —·— złr. Skóry surowe —·— złr. Spirytus 10.00 literpercent, gotowy 27.75—28·25 złr.

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu w Warszawie zajęte jest obecnie gruntownemi badaniami nad ogólnym stanem ekonomicznym kraju. Dość powiedzieć, iż w łonie Towarzystwa funkcjonuje w tej chwili pięć delegacyj, mających na celu przeprowadzenie specjalnych ankiet. I tak jedna delegacja, utworzona w sekcji 1ej, wzięła sobie za zadanie wyjaśnić stan kasy robotniczej. Należą do niej pp. Koch, Kossuth, Wierzchlejski, Pfeiffer, Szwede i Rycerski. Obecnie delegacja zajmuje się kasami robotniczemi, istniejącemi po fabrykach i na kolejach. Obok tej ankiety robotniczej, druga delegacja w sekcji 3ej powstała, prowadzi ankietę fabryczną i rozsyła do właścicieli zakładów przemysłowych odnośny kwestjonarjusz z pytaniami co do warunków produkcji krajowej. Trzecia ankieta — rolna, na kwestjonarjuszu L. hr. Krasińskiego oparta, powoli gromadzi cenne materjały do handlu zbożowego w Królestwie. Czwarta znowu — drobnego przemysłu włościańskiego, urządzona w sekcji 4ej, zebrała już 76 odpowiedzi w przedmiocie produkcji rękodzielniczej wiejskiej w rozmaitych miejscowościach kraju. Wreszcie 5ta delegacja cukrownicza, w sekcji 2ej roztrząsa sprawy akcyzowe. Na pochwałę Towarzystwa przyznać wypada, iż wszystkie delegacje są niezmiernie czynne i ruchliwe. Jeżeli prace ich pomyślnie będą ukończone, roczniki Towarzystwa obejmą kwestje pierwszorzędnej wagi.

Przyjechali do Lwowa d. 20 lutego 1885

Hotel ŻORŻA. G. Pöltezberg z Brzeżan, J. Valentin Brzeżan, H. Tarney z Paryża, K. Korytko z Suchodół.

Hotel ANGIELSKI. Dr. Z. Leiblinger z Tarnopola. J. Chmielewski z Gorlic.

Hotel WARSZAWSKI. S. Gozdziewski z Obertynowa, J. Lewicki z Wiednia, G. Kallaus z Stanisławowa.

Hotel EUROPEJSKI. W. Trojacki z Poiowa, N. Lorsch z Buczacza, W. Hausenbuchel z Stanisławowa.

Hotel LANGA. J. Paderewski z Wiednia, W. Górski z Warszawy, F. Diebler z Łopuszny, A. Braudl z Wiednia. A. Krongold z Przemyśla, E. Kauf z Budapesztu.

Hotel FRANCUZKI. T. Wasilewski z Sienkowa, E. Brodzki z Borek. J. Bajenoff z Rosji, M. Fuchs z Wiednia.

Hotel KUHNA. Ks. K. Biliński z Łowczyc, ks. J. Karpowicz z Halicza, ks. E. Michowicz z Przemyśla.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Lwów, z Izby handlowej 20. lutego 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . . .	271 25	274 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	216 50	219 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	284 —	288 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	242 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ los 41 . .	87 75	89 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 —	103 —
„ „ „ 5 „ w. a.	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ 10 prot. . .	98 60	99 60
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 50	102 50
Komunalna Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	103 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	23 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 76	5 85
Napoleondor	9 76	9 86
Półimperiał	10 06	10 16
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 29½	1 31½
100 marek niemieckich	60 25	60 95

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 20. lutego 1885. (godz. 1 m. 48 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	46 25	46 60
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	315 25	314 —
Akcje Anglobanku na 120 zł.	107 25	107 50
Unionbank na 100 zł.	77 —	77 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	272 —	268 30
Lombardby (kolej południowa na 300 zł.	144 10	142 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	187 50	186 —
Akcje kolei państwowej	307 75	304 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	220 50	219 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	177 50	176 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 25	125 25
Obligacje węg. w złocie	108 50	108 —
Akcje kolei węg. zachodniej	185 50	183 —
Cieszyńskie losy	118 70	118 30
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	104 60	— —
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	98 07	98 27
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	104 60	106 60
Rosyjski rubel papierowy	130 75	130
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 50	118¾
Usposobienie: osłabione.		
Wiedeń d. 20. lutego 1885. (godz. 10 m. 40 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	305 20	303 50
Akcje kolei Karola Ludwika	270 80	270 50
Renta papierowa	—	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 —	0 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	— —	—
Napoleondory	9 80½	9 78
Usposobienie: silne.		
Berlin, d. 20 lutego 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	66	— —
Akcje austr. kredytowe		— —
Akcje kolei Karola Ludwika . . .		—
Austrjackie banknoty	1 —	—

Telegramy targowe z dnia 20 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·25—50 złr. Żyto —·— złr. Okowita 27·50—75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.22—23·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 167·50 m., żyto — m., okowita 43·25 m., olej rzepakowy 52.50 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.50 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 20 lutego: 13·50 do 13.75. Brema 6.85 do —.— Hamburg: 7.10 na luty 7·00. — na listopad marzec 7.60. Antwerpja: na luty —·—. Nowy-York 7.⁵/₈. Filadelfja 7·⁵/₈.

Teatr hr. Skarbka

Dziś Łucja z Lammermooru opera w czterech aktach Donizettego.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju).

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 8 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.) Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i a żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Nadesłane

„BRATNIEJ ZGODZIE!“

W odpowiedzi na tejże sprostowanie, oświadczam, iż takowe jest od początku do końca jednem wierutnem kłamstwem, posuniętem do bezczelności.

Reprezentantowi tejże radzę zamiast grubjańskiego obchodzenia się ze swemi gośćmi — więcej taktu, grzeczności i uszanowania dla tychże, wreszcie nie jemu przystoi oceniać cudze talenta muzykalne, gdyż ten mistrz sznycli i rozbratli jak najmniej do tego kompetencji posiada. Tyle na razie. *A. S.*

Dziś 21. sobota i 22. niedziela koncert muzyki wojskowej c. k. pułku Nr. 15.

Początek o godz. siódmej wieczór.

Bratnia Zgoda

Wit Grzywiński.

POCIĄGI KOLEJOWE

C. k. Generalna dyrekcja austr. Kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 15. Lutego 1884.

Odjazd ze Lwowa:

O godz. 6 min. 40 rano, pociąg mięszany do Stryja

„ „ 11 „ 25 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 6 min. 45 wieczór, pociąg mięszany do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa:

O godz. 8 min. 39 rano, pociąg mięszany ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia.

O godz. 4 min. 17 po południu, pociąg osobowy ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 1 min. 39 w nocy, pociąg mięszany z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Zwardonia.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa. . .	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12 21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6 06	12 57	—
Do Czerniowiec.	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9 27	5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk.	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3 42	—
Z Czerniowiec. .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus.	5 40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . . .	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia . . .	*8.30	9 42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9 42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy i fiakrów dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a)* za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b)* za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a)* Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b)* Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct b) za każdy następujący kwadrans w dzień 13 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“